

**Prof. zw. dr hab. Eugeniusz Kowalewski**

## **W SPRAWIE „KORPORACYJNOŚCI” ZAWODU BROKERA UBEZPIECZENIOWEGO**

### **I. Istota i pojęcie „korporacyjności”**

Kiedy mowa jest o „korporacyjności”, czy też o korporacyjnym charakterze danego zawodu, profesji albo działalności, skłonni jesteśmy do dużej dozy aleatoryjności, gdyż nikt – jak dotąd – nie sprecyzował katalogu zasad czy też kryteriów, jakie spełnia albo powinien spełniać zawód typu korporacyjnego. Formuły leksykalne – jako z natury rzeczy bardzo zwarte i ogólne – także w tej kwestii niewiele wyjaśniają. Ograniczają się one do ogólnej definicji „korporacji”, jako „związku pewnej grupy osób; stowarzyszenia, organizacji, zrzeszającego najczęściej ludzi z tego samego zawodu” (Mały Słownik Języka Polskiego, red. St. Skorupka, Warszawa 1968, s. 304).

Nie mamy jednak wątpliwości, że takie zawody jak lekarz czy profesje prawnicze (z wyjątkiem sędziów i prokuratorów), to typowe zawody korporacyjne. W rzeczywistości korporacyjność nie ogranicza się jedynie do tych zawodów lecz jest swoistym algorytmem, w oparciu o który są zorganizowane i funkcjonują liczne mini-społeczności zajmujące się pewnymi, rzecz by można, specyficznymi (a nawet elitarnymi) rodzajami działalności i to w bardzo szerokim tego słowa znaczeniu. Można byłoby powiedzieć, że korporacyjność nie ogranicza się wyłącznie do określonych zawodów ale ma często szerszy wymiar. Dla przykładu możemy wskazać na myślistwo, które wykonywane jest w naszych warunkach przez członków Polskiego Związku Łowieckiego, a więc swoistą korporację myśliwych i to mającą charakter obligatoryjny. Wykonywanie polowań poza ramami i strukturą tego związku jest – co do zasady – niedozwolone, a nawet penalizowane karnie (jako kłusownictwo).

Nie kusząc się zatem o precyzyjną i wyczerpującą w znaczeniu słownikowo-leksykalnym definicję „zawodu korporacyjnego”, warto byłoby wyeksponować pewne cechy, czy raczej atrybuty, jakie zawód taki musi spełniać lub w oparciu o które musi funkcjonować.

Bez wątpienia przedstawiciele takiego zawodu reprezentują bardzo wysoki standardy zawodowe, fachowe, merytoryczne a także etyczne.

Drugą cechą zawodu korporacyjnego jest to, że funkcjonuje on w oparciu o daleko idącą „samorządność”, przy czym przynależność do struktur samorządowych jest obowiązkowa (np. samorząd lekarski).

Wykonywanie danego zawodu czy działalności przez osoby nie będące członkami danego samorządu nie jest dozwolone, a często nawet penalizowane w aspekcie prawnokarnym. Obligatoryjna przynależność „samorządowa” wiąże się z kolei z poddaniem się adeptów danego zawodu (członków korporacji) określonym procedurom a także zasadom wykonywania zawodu, uzewnętrznionym np. w kodeksach etyki ustalonych i wprowadzonych przez władze samorządu korporacyjnego. Wszelkie naruszenia zasad etyki wykonywania danego zawodu są monitorowane i rozpatrywane przez powołane do tego sądy czy komisje dyscyplinarne, które w skrajnych wypadkach mogą stosować surowe kary, jak np. zawieszenie czy pozbawienie prawa wykonywania zawodu. Najbardziej dotkliwymi sankcjami są – w skrajnych przypadkach – pozbawienie członkostwa w danej korporacji, co skutkuje z reguły niemożnością wykonywania zawodu.

Z wymienionymi cechami zawodu korporacyjnego wiąże się jego „zamknięty” charakter w tym znaczeniu, że przynależność korporacyjna a co za tym idzie prawo wykonywania w jej ramach określonego zawodu, jest prawnie reglamentowana w tym znaczeniu, że kandydat do danego zawodu musi spełnić liczne wymogi i poddać się – często bardzo skomplikowanym i długotrwałym – procedurom formalnym, np. szkoleniom, aplikacjom, stażom, praktykom, egzaminom. To z kolei sprawia, że dostępność do danej korporacji, a co za tym idzie dopuszczenie do wykonywania zawodu korporacyjnego jest ściśle reglamentowane, trudno jest zatem mówić o „otwartości” danego zawodu czy powszechnej dostępności do danej korporacji. Tak więc możemy skonstatować, że jedną z istotnych cech korporacji (zwłaszcza typu zawodowego) jest ich daleko idąca autonomia i samorządność, która niejako minimalizuje ingerencję władz i urzędów państwowych (publicznych). Innymi słowy nadzór nad strukturami korporacyjnymi i nad funkcjonowaniem danej korporacji nie ma na ogół charakteru państwowego. Władze państwowe (publiczne) wykonują wprawdzie pewne ogólne prerogatywy (np. w zakresie inicjatyw ustawodawczych czy zmian prawnych), ale są one ograniczone i prawnie ściśle reglamentowane.

Wreszcie, omawiając pewne ogólne cechy „korporacyjności” nie sposób nie zauważyć, że wiąże się ona z pewnym specyficznym charakterem czy raczej przesłaniem społecznym danego zawodu czy działalności. Często jest tak, że adepci zawodu typu korporacyjnego cieszą się szczególnym prestiżem społecznym, swoistą estymą i renomą, a dobrym przykładem są tu lekarze. Niekiedy dany zawód korporacyjny bywa nazywany zawodem zaufania publicznego. Ta swoista adoracja przybiera nierzadko kształt swoistego mistycyzmu roztaczanego wokół wykonawców zawodu korporacyjnego, a zawód lekarza czy prawnika są

tego dobrymi przykładami. Członkowie danej korporacji nie uważają siebie za zwykłych „wykonawców” zawodu lecz – więcej – utrzymują, że wykonują szczególną misję społeczną, a zasady i reguły wykonywania zawodu skłonni są porównywać do tzw. reguł sztuki. Stąd sytuacje, w których bywają naruszane zasady wykonywania danego zawodu lub jego standardy określane bywają eufemistycznie „błędami w sztuce”, co niejako sugeruje większy algorytm ich „wybaczalności” w porównaniu z naruszeniami standardów wykonywania innych zawodów.

## **II. Czy broker ubezpieczeniowy jest zawodem korporacyjnym?**

Choć należy się zgodzić, że istnieją daleko idące podobieństwa statusu zawodowego brokera ubezpieczeniowego (także reasekuracyjnego) do klasycznych zawodów korporacyjnych, to *de lege lata* nie sposób zaliczyć tego zawodu do tej kategorii.

Dlaczego?

Odpowiedź jest prosta: obowiązujące uregulowania prawne, zawarte w szczególności w przepisach ustawy o pośrednictwie ubezpieczeniowym z 2003 r. nie zawierają żadnej regulacji odnośnie samorządu brokerskiego (podobnie zresztą, jak w odniesieniu do agentów ubezpieczeniowych). Wymieniona ustawa nie wprowadza także obligatoryjnej przynależności brokerów do jakichkolwiek struktur czy reprezentacji samorządowych, choćby tworzonych fakultatywnie, np. w oparciu o prawo dotyczące stowarzyszeń. Nie jest zatem spełniony najważniejszy warunek „korporacyjności”. Funkcjonują wprawdzie na zasadzie dobrowolności stowarzyszenia brokerów (np. Stowarzyszenie Polskich Brokerów Ubezpieczeniowych i Reasekuracyjnych), ale przynależność do nich nie jest obligatoryjna ani tym bardziej nie stanowi warunku wykonywania zawodu.

Kolejną przesłanką negatywną, uniemożliwiającą uznania brokera za zawód typu korporacyjnego jest prawie całkowity brak samorządności w obrębie tego zawodu. To z kolei sprawia, że zarówno procedury weryfikacji zawodowej jak i monitorowanie przestrzegania standardów wykonywania tego zawodu (także standardów etycznych) nie leży w gestii samorządu brokerskiego. Istnieje wprawdzie zbiór zasad etyki brokerskiej (kodeks etyki czy tzw. Karta Sobieszewska), ale ma on raczej znaczenie symboliczne, gdyż nie istnieje żaden mechanizm wymuszający przestrzeganie tych zasad, nie mówiąc już o sądownictwie dyscyplinarnym.

W konsekwencji trudno jest obecnie upatrywać w zawodzie brokera ubezpieczeniowego cechy samorządności w takim rozumieniu, jak w odniesieniu np. do zawodu lekarza czy zawodów prawniczych. Natomiast bardzo wyraźnie rysuje się

publicznoprawna ingerencja i reglamentacja w funkcjonowanie tego zawodu (nadzór, egzaminy, zezwolenia, wpisy do rejestru, wymierzanie kar itp.). Nadzór nad działalnością brokerską, sprawowany przez KNF, jest daleko idący i bez wątpienia restryktywny. Obejmuje on nie tylko fazę kwalifikowania i weryfikowania uprawnień do wykonywania zawodu (egzaminy państwowe, wpisy do rejestru) ale także bieżącą kontrolę przestrzegania przez brokerów zasad wykonywania zawodu, przestrzegania prawa oraz zasad etyki. Już sama idea kontroli etyki zawodowej przez organ administracji rządowej (KNF) jest nieco kuriozalna, albowiem nie da się zasad tych wyegzekwować metodami administracyjnymi czy systemem sankcji nakładanych decyzjami administracyjnymi. Jedno jest oczywiste, tak daleko posunięty nadzór typu państwowego nad działalnością brokerską stanowi zaprzeczenie idei samorządności tego zawodu. Co prawda przedstawiciele ogólnopolskiego stowarzyszenia brokerów mają zagwarantowany pewien udział w komisjach egzaminacyjnych, ale jest to raczej udział symboliczny, ponieważ zarówno sama komisja ma charakter państwowy jak i ustalanie zakresu pytań egzaminacyjnych leży w zasadzie poza gestią brokerów czy ich samorządu.

Przedstawione argumenty, choć z pewnością można byłoby wymienić ich znacznie więcej, nie pozwalają zawodowi brokera ubezpieczeniowego przypisać cechy „korporacyjności”.

### **III. Czy broker ubezpieczeniowy powinien być zawodem korporacyjnym?**

Piszący te słowa jest od dawna zwolennikiem „korporacyjności” zawodu brokera ubezpieczeniowego. Warto odwołać się do wykładu wygłoszonego na forum XII Kongresu Brokerów w Mikołajkach (2009 r.), podczas którego padły liczne – i jak się wydaje – ważne argumenty przemawiające za takim usytuowaniem tego zawodu. Nie trzeba więc w tym miejscu przytoczonych wówczas argumentów powtarzać, tym bardziej, że były one w ostatnim czasie przedmiotem dyskusji, choć mówienie o powszechnej akceptacji tych tez i argumentów też byłoby dużą przesadą. W tym miejscu można byłoby odwołać się do argumentów najistotniejszych, zakładając że staną się one pożywką dalszych dyskusji a – być może nawet – inicjatyw ustawodawczych, mających na celu wprowadzenie formuły korporacyjności brokerów ubezpieczeniowych.

Do najważniejszych argumentów przemawiających za celowością usytuowania brokera ubezpieczeniowego jako zawodu korporacyjnego jest „rozluźnienie gorsetu” nadzoru państwa nad działalnością brokerską. Być może całkowite wyłączenie działalności brokerskiej spod kompetencji nadzoru sprawowanego przez KNF byłoby rozwiązaniem zbyt

daleko idącym a nawet niebezpiecznym, tym niemniej przesunięcie punktu ciężkości na nadzór typu „korporacyjnego” jest moim zdaniem rozwiązaniem ze wszech miar słusznym.

Aby jednak można było pokusić się o tego rodzaju „metamorfozę” zawodu brokera, samorząd brokerski powinien być powszechny; aby był powszechny – przynależność do niego musi być obligatoryjna; aby jednak wprowadzić taką obligatoryjność – musi być odpowiednia regulacja ustawowa.

Zatem jakkolwiek krok w kierunku przyznania zawodowi brokera ubezpieczeniowego statusu korporacyjnego, wymaga nowych uregulowań prawnych, co można byłoby osiągnąć także drogą nowelizacji np. ustawy o pośrednictwie ubezpieczeniowym. Wprowadzenie takiej formuły tego zawodu byłoby z korzyścią dla całej społeczności brokerskiej. Pozwoliłoby to na odejście od systemu zezwoleń administracyjnych na wykonywanie działalności brokerskiej, które nie wydają się być zgodne ze standardami europejskimi (Dyrektywa UE w sprawie pośrednictwa ubezpieczeniowego wymogu takiego nie przewiduje). Być może zasada samorządności brokerskiej pozwoliłaby na „deregulację” nadzoru nad brokerami w jego dotychczasowym kształcie, przesuując ciężar tego nadzoru na mechanizmy i procedury korporacyjne. W szczególności nie wydaje się uzasadnione stosowanie rygorystycznych metod i środków nadzorczych w trybie procedur administracyjnych, w szczególności nakładanie w tym trybie np. kar pieniężnych i to według swobodnego uznania organu państwowego (KNF).

Formuła samorządności pozwoliłaby środowisku brokerskiemu lepiej i bardziej efektywnie wyrażać swe interesy na zewnątrz, np. wobec ubezpieczycieli, instytucji. Niezwykle istotną kwestią byłoby wyposażenie samorządu brokerskiego w określone kompetencje (prerogatywy) w zakresie inicjatyw ustawodawczych oraz współuczestniczenia w procesie tworzenia i zmian prawa ubezpieczeniowego.

Na koniec tych uwag można byłoby nieco górnolotnie stwierdzić, że wprowadzenie korporacyjności brokerów ubezpieczeniowych i reasekuracyjnych w Polsce będzie korzystne także dla rynku ubezpieczeniowego jako całości z tego powodu, że wymuszać będzie wyższe standardy zawodowe i etyczne w działalności brokerstwa jako istotnego segmentu i kanału dystrybucji usług ubezpieczeniowych, których społecznego znaczenia nie sposób przecenić.

**Prof. zw. dr hab. Eugeniusz Kowalewski**

\* \* \*